

Silne kordony policji otoczyły tę część lotniska, z którego miał wystartować samolot Dullesa.

Wiecej tkanin wełnianych I gatunku

Zakłady przemysłu wełnianego produkują coraz więcej tkanin. W 1953 roku przemysł wełniany wyprodukował ich 70,5 mln metrów. (Przed wojną, w 1938 r., produkacja tkanin wynosiła 37,7 mln m.).

Wiemy, że rosną wymagania konsumentów. Ludzie pracy w całym kraju chcą ubierać się w odpowiednie i gustowne, wyskokowartościowe tkaniny.

Wiemy również, że przemysł wełniany nie dostarcza na rynek zaplanowanej ilości materiałów I gatunku.

Plan produkcji tkanin gotowych w I gat. (92,5 proc.) za 1953 r. przez zakłady CZIP-Północ został wykonany w 86,6 proc. W roku bieżącym CZIP-Północ osiąga jeszcze gorsze wyniki. Np. plan za marzec (92,5 proc.) zrealizowano tylko w 81,9 proc. Czyni to się niepożądanym sygnałem. Zamiast wzrostu ilości tkanin gotowych I gatunku, notujemy obniżenie planów jakościowych.

Skoro piszemy o tkaninach

gotowych, ktoś może sądzić, że wina za niską jakość spoczywa tylko na wykonawcach. W rzeczywistości tak nie jest. Plany jakościowe narzucają wykonawcom. Tkaniny I gatunku, oczywiście, w różnym stopniu.

Nie będąc w stanie omówić wszystkich przyczyn, które hamują uzyskanie wysokiej jakości, wskażmy na najważniejsze.

Przedziałanie: W oddziałach tych najczęściej obserwujemy niewłaściwe sporządzanie mieszanek, nieodpowiednie natężenie mieszanek przed wilkowaniem, niedłabe stalowanie, ostrzenie i czyszczenie zespołów, niedostateczna kontrola stanu ukratności sznurków wrzecionowych.

Tkaninie: Oto niektóre przyczyny niewykonania planów jakościowych: zbyt słaby dozór majstrów nad pracą krosien. Zie przeprowadzane remonty warsztatów. Na wielu osnowach nie ma osłon. Niskie kwalifikacje pewnej części

tkaczy oraz majstrów. W tkalnictwie przemysłu wełnianego wielu robotników nie dba o czystość rak. Czysta ręka, to także jeden z elementów walki o wysoką jakość, szczególnie tkanin białotkanych. Wielu tkaczy nie odświeża brakujących nitów.

Wykonawstwo: I tu znów powtarza się sprawa niskich kwalifikacji, brak troski o jakość ze strony liczących wykonawców. Zasadniczym niedomaganiem w wykonawstwie, i to niemal we wszystkich, jest pogon za ilością kosztem jakości produkcji. Fachowcy wiedzą, że tkaniny wełniane winny „wypocząć” po każdej operacji. Tęgi się jednak na ogół nie robi. Wadą występującą w wykonawstwie jest i to, że przy suszeniu stosuje się zbyt wysoką temperaturę. W rezultacie materiał nie posiada odpowiedniej wilgotności.

W których zakładach te niedomagania i niedociągnięcia w większym lub mniejszym stopniu występują? Otóż trzeba stwierdzić, że w większości fabryk podległych CZIP-Północ. Szczególnie jednak w ZPW w Konstancynie. ZPW im. Dąbrowskiego, ZPW im. Waryńskiego i ZPW im. Piłsudskiego.

A czy przemysł wełniany jest w stanie realizować plany jakościowe? Niewątpliwie tak. Stwierdza to również kierownictwo techniczne CZIP-Północ. Dobrze się stało, że CZIP-Północ wykazuje obecnie znacznie większe zainteresowanie sprawą jakości (szkoda, że trzeba było na to czekać aż tak długo). Świadczy o tym chociażby fakt, że pracownicy poszczególnych działów Centralnego Zarządu obecnie już częściej i dłużej przebywają w zakładach, gdzie zajmują się na miejscu likwidacją braków.

W związku z tym poważne zadania stały przed organizacjami partyjnymi, które korzystając z prawa kontrolowania działalności administracji przedsiębiorstwa winny troszczyć się o likwidowanie przeszkód i trudności; orientować się, gdzie tkwią braki i usterek hamujące uzyskanie wysokiej jakości i o nich sygnalizować administracji.

Czyn 1-Majowy, który obejmuje coraz więcej robotników przemysłu wełnianego, powinien stać się przełomem w dziedzinie realizacji planu I gatunku tkanin. Trzeba, aby kierownictwa zakładów upowszechniły szeroko cenę inicjatywę majstra Daniela Kłosa z Tomaszowskich ZPW: „Każdy robotnik wykonuje plan ilościowy i jakościowy”.

Szybkie podniesienie jakości tkanin surowych i gotowych — to najpilniejsze zadanie dla wszystkich robotników i robotniczek przemysłu wełnianego, dla całego kierownictwa CZIP-Północ.

M. K.



Nowe domy
mieszkalne
dla
ludzi pracy

Realizacja programu podniesienia warunków bytowych ludzi pracy zmienia z każdym dniem oblicze naszych miast i wsi. Powstają nowe bloki mieszkalne wyposażone w nowoczesne urządzenia. W latach 1945-1953 odbudowano oraz wybudowano w miastach milion dwieście tysięcy izb mieszkalnych.

W roku 1953 zostało oddanych do użytku w miastach 135 tysięcy izb mieszkalnych, podczas gdy w roku 1949 oddano do użytku ponad 65 tysięcy.

CAF — fot. Miedza

Stać na straży budującego narodu

W świetlicy — poczekalni Wydziału Wojskowego DRN-Polecie przy ul. Zielonej w Łodzi, od samego rana gromadzi się wielu młodych chłopów. Grają na gitarach, śpiewają, rozmawiają. Chłopaki stoją przy adapterze, dobierają płytę.

Od kilku dni rejestruje się tutaj młodych mężczyzn — którzy na przyszły rok powołani zostaną do służby w Wojsku Polskim. Wielu z nich pojeżdża do szkół oficerskich, pozostanie w wojsku na stałe, aby zasilić kadry oficerów ludowego wojska.

Ten szczyt, śniadły młodzieniec, to Maciej Walicki, student I roku Wydziału Chemicznego Łódzkiej Politechniki. On będzie studiował i na miejscu czerpał wiedzę wojskową — na studium wojskowym.

Przy jednym ze stołków siedzą razem Jerzy Kryski — malarz ze Spółdzielni Robót Budowlanych „Wzór” i jego przyjaciel Jan Wiktorowicz — iglarz z ZPW im. Gwardii Ludowej. Jurek Kryski uczył się kiedyś na kursie motoryzacji jazdy na motocyklu. Ciągłemu chętnemu do pracy i pancernej.

A Wiktorowicz? Nie może się jeszcze zdecydować. Bardzo chciałby w wojsku zdobyć jakis bardziej konkretny zawód. Radzi się przyjaciela, ten namawia go do broni pancernej. — Poznaj dobrze czołg, nauczysz się szoferki i — obywatelu, czy wiesz, że w wojsku, czy wręcz w cywilu, facha będzie miał w ręku...

Pilnie słucha ich rozmowy Stanisław Wiecha, młody robotnik z Krocchmalu ZPB im. Stalina. Słuchając jest zamil-

wanym sportowcem — uprawia zapasnictwo w klubie Gwardia. Należy już do kadry Łodzi. Interesuje go najbardziej, czy w wojsku będzie mógł uprawiać sport. — Gdyby tak na przykład pozostał w wojsku, to może bym mógł należeć potem do CWKS... Tam pokazaliby, co potrafisz. Janusz Wesołowski jest już zdecydowany. Pojeżdża do szkoły oficerskiej wojsk lotniczych. Ma w dorobku dwa kursy: modelarstwa lotniczego i szybowcowego. Pracował do niedawna w Zakładach Remontu Maszyn Przemysłu Ociekowskiego jako ślusarz, a potem jako mechanik maszyn ewalacyjnych. Zamiłowany modelarski, szybowcowy, lotniczy podciągnął go do pracy i żywej działalności społecznej w Zarządzie Łódzkiej LPZ. Teraz jest konserwatorem wieży spadochronowej, a nawet wykładowcą wstępnego kursu wiadomości lotniczych w LPZ. Zetępowanie Janusz będzie świetnym oficerem — lotnikiem.

Drzwi pokoju komisji rekrutacyjnej otwierają się, wychodzi z nich roześmiany chłopak. Zegna się przyjaźnie z oficerem. — Do zobaczenia w szkole oficerskiej, towarzyszu kapitanie! — mówi. Stanisław Wilna — podoficer Łódzkiego Wojskowego Zakładu Pasmanteryjnych.

Przez świetlicę i hale fabryczne naszych zakładów w Łodzi i w województwie przebiega ostatnio sylwetki młodych żołnierzy — podchorążych szkół oficerskich. Spotykają się oni z młodymi robotnikami, z ich rodzicami. Opowiadają o życiu i pracy

swe w szkołach, o zaszczytnych służbach w Wojsku Polskim, w wojsku ludu pracującego, który wydał takich wspaniałych dowódców, jak generał Świerczewski i Marszałek Rokossowski.

Wielu młodych chłopów, rejestrujących się teraz w wydziałach wojskowych rad narodowych, pójdzie do wojska. Jedni z nich wysłużą swój czas i wrócą jako świadomi obywatele budować z całym narodem socjalizm, inni zostaną w wojsku na dłużej, na stałe, aby, będąc oficerami, kształcić i wychowywać żołnierzy-robotników i chłopów synów. Aby stać na straży pokojowej pracy narodu budującego socjalizm.

T. BARTOSZ

Demaskować kulackie plotki

Sesje gminnych rad narodowych zawiadywały w tych dniach projekty utworzenia nowych gromad.

Podstawowe masy chłopieckie w naszym województwie rozumieją cel zamierzonej reformy — zburzenie ognia władzy terenowej do szerokości rzezi pracującego chłopstwa. Toteż olbrzymia większość chłopów w czasie zebrania gromadzkich, a także w rozmowach dała wyraz swego zadowolenia z przeprowadzanej reformy administracyjnej, dała wyraz zdecydowanemu pozytywnemu stosunkowi do niej.

Chłopi słusznie twierdzą, że podział na gromady, o znaczeniu mniejszym zasięgu tery-

torialnym aniżeli dotychczasowe gminy — umożliwi im lepszy kontakt z władzą, umożliwi szybsze i bezpośrednie załatwienie szeregu spraw, jakie co dzień wysuwa życie.

Miara zainteresowania nowym podziałem administracyjnym może być fakt, że w wyniku dyskusji w czasie zebrania gromadzkich niektóre projekty gminnych komisji ulegały znacznym zmianom na lepsze. Miało to miejsce np. w gminach: Koblele, Dmęcin i Brzeźnica — w pow. radomskim, w gminach Kutno i Króśnice — pow. kutnowskiego, w Grochocicach, pow. piotrkowskiego — itd.

Przy wzroście aktywności mas chłopieckich i ich znacznym zainteresowaniu reformą podziału administracyjnego nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że wrogów klasowy na wsi — kulactwo, stara się umniejszyć w oczach pracujących chłopów olbrzymie polityczne i gospodarcze znaczenie reformy.

I tak np. w gminie Łaneta, pow. kutnowskiego, kulacy „mędrzy” rozpuścili wieści, że nowopropozycyjne gromady będą zamieniane... w duże kolchozy.

Badural No, bo co ma pierś do wiata, a gromadzie rady do „kolchozów”. Przecież każdy chłop pracujący przekonał się, że zgodnie ze wskazaniami naszej partii spódnictwo produkcyjne na wsi powstaje tylko drogą dobrowolną, wtedy, kiedy chłop sam tego chce, gdy dojrzał już ich świadomość, że władza ludowa bezwzględnie karze ia-

myjących zasadę dobrowolności przy powstawaniu spółdzielni produkcyjnych.

Natomiast prawdą jest, że członkowie partii przy pomocy aktywów wiejskiego będą nadal tak jak dotychczas prowadzić pracę polityczną i uświadamiającą dla przekonań pracującego chłopstwa o wyższości gospodarki społecznej i stopniowo, dobrowolnie pozyskiwać go dla spódnictwa produkcyjnego.

Grubym niemiłym zyska jest kulacka robota.

Nowe gromadzie rady w oparciu o organizację partyjną i aktyw będą, oczywiście, skutecznie niszczyć kulackie rady gminne, wykrywać kulackie machinacje i ostrzeżać na nie, nie pozwalając im na ograniczenie kulackiego wysiłku. Kulacy bój się tego i stąd ich plotki i kłamstwa na temat nowych rad gromadzkich.

Projekty tworzenia nowych gromad zostały już zatwierdzone na sesjach gminnych rad narodowych naszego województwa. Lecz kulackie plotki i się nie kończą. Kulacy wykorzystują brak świadomości u wielu jeszcze chłopów. Ale w którą stronę nie ruszał się kulacki wróg, przecież wszędzie go rozprowadza — jego chęć tuczenia się krzywdą ludzką, jego nienawiść do władzy ludowej.

Poznać i demaskować podłe kulackie zamiary — oto ważne zadanie, stojące przed członkami partii i aktywistami wiejskimi, przed każdym świadomym chłopem-patriotą.

S. Z.



Zobowiązania podjęte na czesie II Zjazdu PZPR tkacz Józef Górka z ZPW im. Bartłomieja wykonał w 101 proc. Na czesie swojego święta, 1. Maja, Józef Górka postanowił podnieść dzienną wydajność o 2 proc. oraz pracować metodą Zandarowej i zmniejszyć ilość odpadków przy pracy.

ANDRZEJ STAJAN

Na tropach chuligaństwa

Przed wszystkim winni jesteśmy my — dorośli

Ich „styl życia” — plugawy i rozwydrzony, będzie to górujący nad wszystkim innym egoizm, będzie to wręcz trująca kosmopolityzm — negacja miłości ojczyzny i proletariackiego międzynarodowizmu. Ten napór wroga na naszą młodzież ma na celu jej deprawację, sianie zamętu w jej umysłach, osłabianie najszlachetniejszego uczucia młodych chłopów i dziewcząt — miłości ojczyzny, miłości do naszego państwa, miłości do naszego narodu.

Nigdy jeszcze w Polsce młodzież nie miała tak wspaniałych warunków dla swego rozwoju jak obecnie. Chcesz być lotnikiem — będziesz, chcesz pływać po dalekich morzach — od ciebie to zależy, chcesz nowe gatunki jablek hodować — możesz tego dopiąć. Najciekawsze, najrozsądniejsze zawody Polska Ludowa otwiera przed młodzieżą. Dostęp do nauki, do wiedzy, do kultury, możliwości zabawy, sportu — oto ta nowa droga, która kroczą miliony młodych chłopów i dziewcząt w Polsce. Jest jednak i młodzież, która zboczyła z tej drogi, która opacznie rozumiała możliwości, jakie jej stworzono. Ta młodzież ulega naciskom, nie wyzwołała się w pełni spod wpływu dawnej, złej moralności.

Ale winni są nie tylko ci młodzi chłopcy i dziewczęta. Wini jesteśmy w pierwszym rzędzie my — dorośli. Nie wolno obojętnie przechodzić obok faktów chuligaństwa, obok łobuzerskich wybrzyków. Jeśli nie reagujesz, kiedy młody chuligan napastuje przechodnia — jutro napastować może i ciebie. Jeśli aprobujesz uśmiechem kwiatuszki ordynarny okrzyk wyrostka na mezu pięściarskim: „Pusć mój krew” — nie miej pretensji, jeśli jutro w jakiejś ciemnej ulicy i tobie chuligan „krew pusci”.

Karać należy chuliganów. Liberalizm wobec rozwydrzonych chłopów

i dziewcząt — to szkoda wyrządzana młodzieży, wyrządzana społeczeństwu. Winiśmy pomóc organom Milicji w walce z chuligaństwem. Przy okazji trzeba jednak stwierdzić, że walkę tę organy MO muszą prowadzić stale, codziennie, a nie od „akcji” do „akcji”. Od polskiej społeczeństwa bardzo wiele zależy. Postawa ta musi być aktywna, czynna, energiczna. Przysięść się do nas samych, że idzie tu o nas samych, o naszą młodzież, o nasze dzieci.

Rozwydrzeni chłopcy i dziewczęta pojąć muszą, że istnieją normy współżycia między ludźmi, zasady postępowania, którym trzeba się podporządkować, których łamanie jest podlegającym karze wykroczeniem.

Karać i to karać surowo — rzecz ważna, nieodzowna, ale nie jedyna i nie pierwotna. Wychowanie — idea, tułmaczenie, co to znaczy być patriotą, kochać swój kraj, szanować społeczeństwo, zaszczepianie zasad współżycia między ludźmi, norm moralności społecznej, nasywanie życia młodzieży ideową treścią, stwarzanie warunków, by młodzież nasza żyła pełnym, bogatym, interesującym życiem, by znajdowała właściwe ujęcie dla swych marzeń, zainteresowań, potrzeby wyzwała się, młodziemcy entuzjazmu — oto sprawy najważniejsze.

Bezideowość, nuda i pustka, to wrog młodzieży i sojusznik wszystkich, co złe, nędzne, wrocie i w istocie skazane na zagładę.

Wielka jest rola rodziny. Zadania wychowawcze rodziców, to nie wyłącznie ich osobista sprawa. Rodzice odpowiedzialni są za wychowanie dzieci przed społeczeństwem.

Cheśmy, by nasza młodzież rosła na obywateli Polski socjalistycznej. By wyrastali z niej ludzie godni naszych czasów. Piękni duchem, twardzi, śmiały, silni fizycznie, chę-

dom ma za nic, że rodzice nie posiadają dlań autorytetu.

Jeśli rodzic nie ma czasu dla chłopaka czy dziewczyny, jeśli nie potrafi ustalić w ramach czasu, jakim dysponuje, celowego trybu życia rodzinnego — niechaj nie będą zaskoczeni, jeśli chłopak czy dziewczyna, wracając późno do domu, powie: „Ojciec kiwnął, mama i tak się nie liczy”.

Wielka jest rola szkoły. Właśnie w szkole wpadają nań młodym chłopcom i młodym dziewczętom te wszystkie zasady, które czynią z nich pełnowartościowych obywateli, które wypełniają z nich wszystkie dawne, stare nacięcia, ciemne, stęchłe nacięcia kapitalistycznej mentalności, że uczący ograniczonego mieszczaństwa: Dobrze zjeść, użyć, kochać swą pracę, fabrykę, swój dom, każdą skibę polskiej ziemi, piekącą naszą mowę, chlubną przeszłość naszego narodu, każdą wierzbę rosnącą przy polskiej drodze, kochać swój kraj, być patriotą, to znaczy tak żyć i tak pracować, by kwiła i rozwijała się w pokoju i przyjaźni z innymi narodami nasza piękna ojczyzna.

Uczyć miłości ojczyzny, uczyć poszanowania dla dobra społecznego, dla społeczeństwa, dla zasad współżycia między ludźmi mogą rodzice, tylko wtedy, kiedy sami aktywnie, świadomie wypełniają swe obywatelskie obowiązki wobec ojczyzny, wobec społeczeństwa.

Jeśli ojciec pije, pije w obecności syna-wyroodka, pije razem z synem-wyrodkiem — niechaj się później nie dziwi, że syn waleś się po knajpach, awanturując się na ulicach, bije innych i sam przychodzi pobity do domu.

Jeśli w domu chlebem powszednim są awantury i kłótnie, jeśli stosunki w rodzinie opierają się na „zasadach” uległości i tyranizowania — nie powinni dziwić rodzice, że syn rośnie na awanturnika, że stroni od domu, że nie mówi rodzicom prawdy, że chlebem powszednim są dla niego również burdy i awantury.

Jeśli stosunek matki do dziecka nacechowany jest ślepią, niekiedy beznamiętną miłością, miłością, która rozgrzesza każdy wybrzyk, która wszystko stara się wytłumaczyć, jeśli miłość ta traci umiar — dziwić się nie należy, że chłopak przychodzi do domu pijany, „wymięty”, że

